

Wszystko wskazuje na to, że kryteria gospodarności i rzetelności na dobre zagoszczą w repertuarze uprawnień regionalnych izb obrachunkowych. Po obfitującym w niespodziewane zwroty akcji procesie legislacyjnym Sejm ostatecznie poszerzył ich zakres zadań. Uwzględniając całokształt sytuacji trudno oczekiwać, że Senat będzie miał inne zdanie.

Uchwalona w minionym tygodniu nowelizacja ustawy o regionalnych izbach obrachunkowych była projektem rządowym. W swojej pierwotnej wersji przewidywała kontrolę jednostek samorządu terytorialnego pod względem kryteriów gospodarności i rzetelności w odniesieniu do zaciąganych przez nie tytułów dłużnych. Pomysł taki wzbudził powszechny sprzeciw związków samorządowych, których przedstawiciele słusznie wskazywali, że zaproponowane przepisy są bardzo niejasne i nie sprowadzają się do oceny, czy dany sposób pozyskania środków na potrzeby planowanych przedsięwzięć jest optymalny. Łatwo bowiem pod pozorem oceny gospodarności zaciągnięcia kredytu nie tylko porównać jego koszt z innymi instrumentami finansowymi, lecz również odnieść się do sensowności samej potrzeby pociągającej za sobą konieczność pozyskania dodatkowych środków. To z kolei w sposób bardzo wyraźny godziło w samodzielność jednostek samorządu terytorialnego.

Z pewnością część osób byłaby gotowa twierdzić, że moja ocena jest zbyt skrajna, gdyż nie ma w opisywanej sytuacji jakiegokolwiek ograniczenie samodzielności, skoro przepisy mają dotyczyć tylko kontroli, a nie nadzoru. Skoro nie ma elementu władczego, to nie można powoływać się na przepisy Konstytucji wskazującej na kryteria nadzoru, nie zaś kontroli. Literalnie taka argumentacja jest trafna, jednak z punktu widzenia praktycznego funkcjonowania całkowicie błędna. Dokonana przez regionalną izbę obrachunkową ocena gospodarności będzie bowiem natychmiast przedmiotem dyskusji politycznej i tym samym będzie wpływała na codzienność jednostek samorządu.

Trudno jest się w tej sytuacji dziwić, że w toku prac Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego wszystkie związki samorządowe jednolicie sprzeciwiały się propozycji. Doprowadziło to do uzgodnienia z rządem, że w istniejącej sytuacji wycofuje się z zaproponowanych przepisów. Wydawało się, że to ostatecznie zamyka sprawę.

Okazało się jednak inaczej. W toku prac w Sejmie – na etapie między pierwszym a drugim czytaniem – pojawiły się poprawki nie tylko przywracające rozwiązania przewidziane pierwotnie przez rząd, ale idące jeszcze dalej, gdyż dopuszczające kontrolę z punktu widzenia rzetelności i gospodarności w całym zakresie funkcjonowania jednostki samorządu terytorialnego. Posłowie najwyraźniej nie uzgodnili między sobą uzasadnienia dla takiej zmiany. Można było usłyszeć wzajemnie sprzeczne argumenty. Jeden z posłów twierdził, że zaproponowana zmiana właściwie nic nie zmienia w stosunku do stanu obecnego. Skoro władze samorządowi są zobligowani prawnie do gospodarności w swoim postępowaniu, to już obecne kryterium legalności obejmuje gospodarność i rzetelność. Drugi z posłów twierdził natomiast, że w skali kraju dość powszechne są sytuacje, gdy wójt, burmistrz, czy prezydent miasta działają legalnie, ale w owym legalnym działaniu trudno jest dopatrzeć się gospodarności i władza państwowa (czytaj rządowa) musi mieć jakieś narzędzia do tego, by ingerować i wprowadzane przepisy wreszcie dają na to szansę.

O ile sam fakt zgłoszenia poprawek zadziwiający nie był, to dwie inne związane z samym faktem okoliczności już tak. Same poprawki były przygotowane w formie odpowiadającej standardowi prac legislatorów rządowych. Co więcej – przedstawiciel rządu co prawda poinformował o ustaleniu z Komisją Wspólną odmiennego stanowiska, ale jednocześnie nie zaapelował do parlamentarzystów o jego honorowanie. Wręcz przeciwnie – zasugerował, że jest to sprawa pozostawiona decyzji samych posłów.

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 12, czerwiec 2017 01:18

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 2989

---

Nie trudno się w tej sytuacji dziwić, że poprawki zostały przyjęte. I to mimo zastrzeżeń co do konstytucyjności poprawki zgłaszanych przez Biuro Legislacyjne, jak również uczestniczących w posiedzeniu przedstawicieli związków samorządowych.

Wydawałoby się, że to zamyka sprawę. Nie zamknęło – niespodziewanie w ramach drugiego czytania zostały zgłoszone poprawki przywracające ustawie kształt sprzed uzgodnień z Komisją Wspólną. Nie tylko zgłoszone, ale również w głosowaniu przyjęte.

Formalnie wszystko jest w porządku. Posłowie w ramach swoich uprawnień ukształtowali przepisy w sposób zgodny ze swoimi oczekiwaniami. Tyle tylko, że wszystkie okoliczności budzą wątpliwości na ile przedstawiciele strony rządowej byli w tym wszystkim biernymi uczestnikami, a na ile inspiratorami tego, co się stało. W tym drugim przypadku oznaczałoby to podważenie sensowności funkcjonowania Komisji Wspólnej.